9.8 PEWNOŚĆ ZBAWIENIA?

9.8.1 Co jest pewne?

Szczególnie zdumiewające są stwierdzenia sugerujące, jakoby nawracający się chrześcijanin posiadał pewność zbawienia. Owe twierdzenia wypływają z opacznego rozumienia następujących wersetów:

„I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiekolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.”/ Rz 8,38-39/

„W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni. Nadzieja zaś, której [spełnienie już się] ogląda, nie jest nadzieją, bo jak można się jeszcze spodziewać tego, co się już ogląda? Jeżeli jednak, nie oglądając, spodziewamy się czegoś, to z wytrwałością tego oczekujemy.”/ Rz 8,24-25/

„Kto wierzy w Syna Bożego, ten ma w sobie świadectwo Boga; kto nie wierzy Bogu, uczynił Go kłamcą, bo nie uwierzył świadectwu, jakie Bóg dał o swoim Synu. A świadectwo jest takie: że Bóg dał nam życie wieczne, a to życie jest w Jego Synu. Ten, kto ma Syna, ma życie, a kto nie ma Syna Bożego, nie ma też i życia. O tym napisałem do was, którzy wierzycie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie życie wieczne.” (1J 5,10-13)

Jak to więc jest z tą pewnością zbawienia i z nadzieją która zawieść nie może? Czy jesteśmy już zbawieni?

Dlaczego św.Paweł, który napisał „jakiekolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga” w *Liście do Hebrajczyków* wydaje się pisać coś dokładnie odwrotnego: „**Baczcie, aby nikt nie pozbawił się łaski Bożej**, aby jakiś korzeń gorzki, który rośnie w górę, nie spowodował zamieszania, a przez to nie skalali się inni”/Hbr 12,15/?

Myślę że Biblię należy wyjaśniać Biblią. Dwa pierwsze fragmenty pochodzą z 8 rozdziału *Listu do Rzymian* który rozpoczyna się od podobnych, a może jeszcze mocniejszych słów:

„Teraz jednak dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, nie ma już potępienia. Albowiem prawo Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci. Co bowiem było niemożliwe dla Prawa, ponieważ ciało czyniło je bezsilnym, [tego dokonał Bóg]. On to zesłał Syna swego w ciele podobnym do ciała grzesznego i dla [usunięcia] grzechu wydał w tym ciele wyrok potępiający grzech”/Rz 8,1-3/

I gdy już wydaje nam się że doktryna „pewności zbawienia” znalazła ostateczne potwierdzenie, nagle w następnym wierszu św.Paweł dodaje:

„aby to, co nakazuje Prawo, wypełniło się w nas, **o ile postępujemy nie według ciała, ale według Ducha**.”/Rz 8,4/[1]

Traaach!

Okazuje się że możemy zniweczyć to, co Bóg nam ofiaruje. I choć „ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiekolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga” to jest dla nas jedno zagrożenie, jedna osoba która nas może odłączyć od Boga – tym kimś jesteśmy my sami. Podobnie uczynili faryzeusze i uczeni w Prawie, którzy „udaremnili zamiar Boży względem siebie”/Łk 7,30/

Pismo zresztą podaje szereg przypadków w których chrześcijanie odpadli od wiary. Na przykład w Hbr 6,4-6 mowa o tych, którzy „zakosztowali również wspaniałości słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, a /jednak/ odpadli”.

Również w *Pierwszym Liście do Tymoteusza* czytamy:

[1] Patrz też Mt 10,22b i Mt 24,13 „Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony.”

„Duch zaś otwarcie mówi, że w czasach ostatnich **niektórzy odpadną od wiary**, skłaniając się ku duchom zwodniczym i ku naukom demonów.”/1 Tm 4,1/

„O, Tymoteuszu, strzeż depozytu [wiary] unikając światowej czczej gadaniny i przeciwstawnych twierdzeń rzekomej wiedzy, jaką obiecując niektórzy odpadli od wiary. Łaska z wami!”/1 Tm 6,21/

ZARZUT: Ci co odeszli, widocznie nigdy tak naprawdę nie wierzyli

Taka interpretacja jest sprzeczna z Pismem, które wyraźnie mówi (1 Tm 4,1; 6,21) o *odpadnięciu od wiary* (a nie można odpaść od wiary, jeśli się nie wierzy) oraz o ludziach którzy odeszli. mimo że *zakosztowali wspaniałości słowa Bożego i mocy przyszłego wieku* (Hbr 6,4-5).

9.8.2 Jak zachować zbawienie?

W *Pierwszym Liście do Tymoteusza* czytamy, że to – tak pogardzana przez niektórych - nasza pobożność ma zapewnienie nadziei zbawienia:

„Sam zaś ćwicz się w pobożności!
Bo ćwiczenie cielesne nie na wiele się przyda; **pobożność zaś przydatna jest do wszystkiego, mając zapewnienie życia obecnego i tego, które ma nadejść**.
Nauka to zasługująca na wiarę i godna całkowitego uznania.
Właśnie o to trudzimy się i walczymy, ponieważ złożyliśmy nadzieję w Bogu żywym, który jest Zbawcą wszystkich ludzi, zwłaszcza wierzących.” /1 Tm 4,7b-10/

Istotnie, mówi bowiem Pismo „Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie”/Łk 21,19/

Podobnych fragmentów jest zresztą więcej:

„Chrystus zaś, jako Syn, był nad swoim domem. Jego domem my jesteśmy, **jeśli ufność i chwalebną nadzieję aż do końca wytrwale zachowamy**. Dlatego /postępujcie/, jak mówi Duch Święty[…]”/Hbr 3,6-7a/

i dalej, jeszcze silniej:

„Uważajcie, bracia, aby nie było w kimś z was przewrotnego serca niewiary, której skutkiem jest odstąpienie od Boga żywego,
lecz zachęcajcie się wzajemnie każdego dnia, **póki trwa to, co dziś się zwie**,
aby żaden z was nie uległ zatwardziałości przez oszustwo grzechu.
Jesteśmy bowiem uczestnikami Chrystusa, **jeśli pierwotną nadzieję do końca zachowamy silną.**
Jest bowiem powiedziane: Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych jak w buncie!”/Hbr 3,12-15/

Gdyby nauką Ewangelii była pewność zbawienia, to oczywiście wszelkie nawoływania co do zachowywania przykazań Jezusa (sam Jezus do tego namawia np. J 14,15, J14,21 J 15,10 Mt 19,17) byłyby bezpodstawne. Święty Paweł nie wystosowałby też dramatycznego ostrzeżenia:

„Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć.” /1 Ptr 5,8/

Na rozważane zagadnienie światło może rzucić jeszcze inny fragment:

„(19) **Mamy więc, bracia, pewność, iż wejdziemy do Miejsca Świętego przez krew Jezusa.**
(20) On nam zapoczątkował drogę nową i żywą, przez zasłonę, to jest przez ciało swoje.
(21) Mając zaś kapłana wielkiego, który jest nad domem Bożym,
(22) przystąpmy z sercem prawym, z wiarą pełną, oczyszczeni na duszy od wszelkiego zła świadomego i obmyci na ciele wodą czystą.
(23) **Trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo godny jest zaufania Ten, który dał obietnicę.**
(24) Troszczmy się o siebie wzajemnie, by się zachęcać do miłości i do dobrych uczynków.

(25) Nie opuszczajmy naszych wspólnych zebrań, jak się to stało zwyczajem niektórych, ale zachęcajmy się nawzajem, i to tym bardziej, im wyraźniej widzicie, że zbliża się dzień.
(26) **Jeśli bowiem dobrowolnie grzeszymy po otrzymaniu pełnego poznania prawdy, to już nie ma dla nas ofiary przebłagalnej za grzechy,**
(27) ale jedynie jakieś przerażające oczekiwanie sądu i żar ognia, który ma trawić przeciwników.
(28) Kto przekracza Prawo Mojżeszowe, ponosi śmierć bez miłosierdzia na podstawie [zeznania] dwóch albo trzech świadków.
(29) Pomyślcie, **o ileż surowszej kary stanie się winien ten, kto by podeptał Syna Bożego i zbezcześcił krew Przymierza, przez którą został uświęcony, i obelżywie zachował się wobec Ducha łaski.**
(30) Znamy przecież Tego, który powiedział: Do Mnie [należy] pomsta i Ja odpłacę. I znowu: Sam Pan będzie sądził lud swój.
(31) Straszną jest rzeczą wpaść w ręce Boga żyjącego."/Hbr 10,19-31/

Początek tekstu jest podobny do poprzednich tekstów ; gdybyśmy przeczytali tylko wiersz początkowy („**Mamy więc, bracia, pewność, iż wejdziemy do Miejsca Świętego przez krew Jezusa")** mogłoby nam się wydawać że tekst potwierdza koncepcję „pewności zbawienia". Dalsze jednak wiersze (np. wers 23) jednoznacznie wskazują iż owa „pewność" odnosi się Jezusa, do pewności Jego obietnicy i związanej z Nim nadziei – i nie ma nic wspólnego z absolutną pewnością dostąpienia zbawienia. Więcej – **Apostoł Narodów wskazuje że ten, kto mimo przystąpienia do Przymierza i uświęcenia przez krew Jezusa będzie tonął w grzechach poniesie surowszą karę niż poganin.**
I nic dziwnego – powiada bowiem Pismo:

„Nie łudźcie się: Bóg nie dozwoli z siebie szydzić. A co człowiek sieje, to i żąć będzie: kto sieje w ciele swoim, jako plon ciała zbierze zagładę; kto sieje w duchu, jako plon ducha zbierze życie wieczne.

W czynieniu dobrze nie ustawajmy, bo gdy pora nadejdzie, będziemy zbierać plony, **o ile w pracy nie ustaniemy.**"/Gal 6,7-9/

„Sługa, który zna wolę swego pana, a nic nie przygotował i nie uczynił zgodnie z jego wolą, otrzyma wielką chłostę. Ten zaś, który nie zna jego woli i uczynił coś godnego kary, otrzyma małą chłostę. Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie; a komu wiele zlecono, tym więcej od niego żądać będą."/Łk 12,43-48/

Nie musimy się obawiać nie wypełnienia Przymierza ze strony Boga – z pewnością krew Jezusa ma moc by nas zbawić. Jednak nie zbawi On nas wbrew naszej woli – musimy z tą Łaską współpracować. Z pewnością będziemy zbawieni **„o ile w pracy nie ustaniemy".**

Reasumując:

Nowe Narodzenie powoduje że umieramy jako „stary człowiek" i rodzimy się do Nowego Życia. **Ale żeby żyć, nie wystarczy się narodzić. Dotyczy to zarówno życia przyrodzonego, jak i życia w Bogu.**
Utrata łączności z Krzewem Winnym powoduje nieuchronne uschnięcie:
„Przeto się nie pysznij, ale trwaj w bojaźni.
Jeżeli bowiem nie oszczędził Bóg gałęzi naturalnych, może też nie oszczędzić i ciebie.
Przyjrzyj się więc dobroci i surowości Bożej. Surowość [okazuje się] wobec tych, co upadli, a dobroć Boża wobec ciebie, **jeśli tylko wytrwasz w [kręgu] tej dobroci; w przeciwnym razie i ty będziesz wycięty**."[1]/Rz 11,20b-22/

[1] Warto zwrócić uwagę, że we fragmencie tym mowa o człowieku który narodził się na nowo i był już wszczepiony w Chrystusa, bowiem w wierszu 17 czytamy: „Jeżeli zaś niektóre zostały odcięte, a na

Zycie Boże to uczestnictwo juz tu, na Ziemi, w Królestwie Bożym (np. Łk 17,21).

Brak możliwości odrzucenia propozycji Boga byłoby degradacją człowieka; gdyby Bóg traktował nas tak przedmiotowo to po prostu od początku nie obdarzyłby nas wolną wolą i grzech Pierwszych Rodziców (ani potem nasz) by się nie wydarzył.

Warto na koniec dodać, iż ani wiara, ani uczynki nie są wcale najważniejsze, o czym przekonuje nas 13 rozdział II Listu do Koryntian w.2-3:

„Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym.
I gdybym rozdał na jałmużnę całą majętność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał."

Najważniejsza jest Miłość.

Mówiąc obrazowo - **z Życiem Wiecznym i uczynkami jest jak z życiem doczesnym i jedzeniem. Człowiek po narodzeniu żyje, ale jeśli nie będzie jadł i pił, umrze. Podobnie Nowy Człowiek gdy się nawraca otrzymuje życie - jeśli jednak nie będzie spełniał przykazań (czyli miłował Jezusa[1]), to „umrze" duchowo.**

9.8.3 Różne pytania i zarzuty

ZARZUT

„Ale nie tylko to, lecz chlubimy się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość - wypróbowaną cnotę, wypróbowana cnota zaś - nadzieję.A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany."/Rz 5,3-5/?
Dlaczego nie mamy pewności, skoro „nadzieja zawieść nie może"?

Nadzieja zawieść nie może – i jest to – jak wiadomo – święta Prawda. Nadzieja nie zawodzi, bo nadzieja jest od Boga. Ale jest jeszcze jeden element, faktycznie jedyny, który może udaremnić zamiary boże względem mnie. Tym elementem jestem ja sam. To ja jestem osobą, osoba wolną, która może zadecydować o tym, iż ofiara Jezusa względem mnie będzie daremna.

O takim właśnie udaremnieniu mówi Ewangelia:

„Faryzeusze zaś i uczeni w Prawie udaremnili zamiar Boży względem siebie, nie przyjmując chrztu od niego."/Łk 7,30/

Odkupienie jest cały czas oferowane przez Boga - ale to nie znaczy że ktoś kto je raz przyjął traci wolność do jego odrzucenia.

Co więc z przytoczonym fragmentem z *Listu do Rzymian*?

Czy jeśli powiem - „Kto ma parasol, ten jest bezpieczny przed zmoknięciem" to znaczy że parasol jest nieutracalny? Albo że „Nie ma możliwości zmoknięcia – nawet gdyby nie otworzył parasola"?

Oczywiście że nie.

Podobnie przytoczony werset mówi o pewnym stanie, a nie o nieutracalności. Stanem tym jest pewność w wierze obietnic bożych. Nie ma to nic wspólnego z tym, iż człowiek może je odrzucić. Zresztą Pismo wspomina o takich przypadkach - choćby tu Hbr 6,5-6 ;1 Tm 4,1 ; 1 Tm 6,21 ; 2 Tm 2,18

Natomiast faktycznie nikt nam nie może zabrać - z definicji - Łaski, Miłości czy Odkupienia Boga. Ale z własnej woli możemy to wszystko stracić jak najbardziej

---

ich miejsce zostałeś wszczepiony ty, który byłeś dziczką oliwną, i razem [z innymi gałęziami] z tym samym korzeniem złączony na równi z nimi czerpałeś soki oliwne[…]"/Rz 11,17/

[1] „Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości." /Ewangelia wg św. Jana 15,10/

ZARZUT

Czy więc katolicy nie spodziewają się zbawienia?

Oczywiście że się spodziewamy. A dokładniej, mamy nadzieję zbawienia:

„Dlatego ucieszyło się moje serce i rozradował się mój język, także i moje ciało spoczywać będzie w nadziei, że nie zostawisz duszy mojej w Otchłani ani nie dasz Świętemu Twemu ulec skażeniu.” /Dzieje Apostolskie 2,26-27/

„W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni. Nadzieja zaś, której [spełnienie już się] ogląda, nie jest nadzieją, bo jak można się jeszcze spodziewać tego, co się już ogląda?”/Rz 8,24-25/

Nadziei tej nie należy mylić z pewnością, gdyż dzieło mojego pełnego zbawienia nie jest jeszcze skończone:

„[...]w nadziei, że upodabniając się do Jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych.”/Flp 3,11/

Dziś mówienie o pewności zbawienia byłoby co najmniej przedwczesne:

„Sumienie nie wyrzuca mi wprawdzie niczego, ale to mnie jeszcze nie usprawiedliwia. Pan jest moim sędzią.”/1 Kor 4,4/

Jesteśmy pewni Boga. Nie jesteśmy pewni siebie.

ZARZUT

Dlaczego jednak ufając w 100% Bogu nie mogę mieć pewności zbawienia?

Z kilku co najmniej powodów:

- Po pierwsze, taka pewność opierałaby się na mojej ocenie własnej wiary w chwili obecnej (tego „ufania w 100%”) co jest wysoce niepewne. „Z całą pewnością pozytywna” ocena swojej wiary może wynikać po prostu z pychy (stąd pawłowe „sam siebie nie sądzę” 1 Kor 4,3-4)
- Zbawienie nie opiera się wyłącznie na wierze - przynajmniej rozumianej w sposób „czysty”. O ile człowiek dopiero się nawracający może się nie kłopotać swoimi przeszłymi czynami, o tyle nawrócony chrześcijanin będzie sądzony z wiary na podstawie uczynków.
- Tym bardziej zbawienie nie opiera się na wierze w to że jest się zbawionym. Przypowieść o człowieku siadającym na pierwszym i ostatnim miejscu na uczcie (Łk 14,7-11) powinna dać do myślenia zwolennikom takiego poglądu[1]

To wszystko są powody „techniczne”. Ale jest jeszcze coś ważniejszego. My, katolicy, nie many pewności zbawienia, ponieważ dla nas „zbawienie” oznacza nie „wpuszczenie do Nieba” jak dla protestantów, lecz „pełnię uświęcenia” (aby móc obcować ze Świętym Bogiem). Zbawienie oznacza dla nas „ontologiczną” zdolność do życia życiem samego Boga i wprost szaleństwem byłoby w naszym obecnym grzesznym stanie coś podobnego twierdzić.

[1] W skrajnej postaci postawa „pewności” może objawić się w postaci bardzo ciężkiego, utrudniającego nawrócenie grzechu, tradycyjnie nazywanego „zuchwałym grzeszeniem w nadziei na miłosierdzie boże”

Gdyby była jakaś „pewność zbawienia” po nawróceniu, znaczyłoby to że jest to stan w którym zbawienie zależy wyłącznie od Boga, że nie mamy na nie żadnego wpływu.
Czyli chrześcijanin miałby odebraną wolność – tę samą wolność która jest warunkiem szacunku niezbędnego w miłości. Tę samą wolność, dla podarowania której Bóg zaryzykował iż część Jego ukochanych zechce wybrać Piekło niż przebywanie z Nim (patrz rozdział 2). Czy po podjęciu takiego ryzyka dla naszej wolności Bóg nagle odebrałby ją swoim wybranym?
Bylibyśmy nie Rodziną Boga, nie Jego przybranymi dziećmi, ale czymś w rodzaju biologicznych, ubezwłasnowolnionych zabawek. Bóg nie dopuściłby do żadnego upadku ani grzechu – gdyż **jedynym powodem** dla którego do tego dopuścił jest ta nasza bezcenna wolność.